

Magda Sobolewska: Zapomniana przepowiednia

Lewis wykazuje, że postęp rozumiany jako „podbój natury” to jedynie mit, a panowanie człowieka nad naturą zawsze oznacza panowanie jednego człowieka nad drugim. Ten, kto ma dostęp do nowych zdobyczy techniki może udzielić ich innym albo nie, może też udzielić ich po to, by nad innymi panować – pisze Magda Sobolewska, tłumaczka książki C.S. Lewisa „Koniec człowieczeństwa”.

Prorocy zawsze opierali się nurtowi epoki.

C.S. Lewis De Descriptione Temporum

W filmie *Cienista dolina* jest scena, w której grana przez Debrę Winger Joy Gresham dziwi się, że C. S. Lewis (w tej roli Anthony Hopkins) nigdy nie był komunistą: „Dlaczego nie? W latach trzydziestych wydawało mi się, że są tylko dwie opcje: albo być faszystą i podbijać świat, albo być komunistą i go zbawiać”. Filmowy Lewis odpowiada zdawkowo: „Naprawdę? Widocznie byłem wtedy zajęty czymś innym”.

I rzeczywiście tak było. W jednym z esejów[1] Lewis umieścił metaforę statku, na którym pasażerowie, przejęci groźbą strajku obsługi, tkwią pod pokładem, nie zważając na napierające na statek żywy. A tylko ten, kto wyjdzie zaczerpnąć świeżego powietrza, zyska

inną perspektywę: pomyśli o kruchości statku, o mgle, lodzie i sztormach. Oczywiście, większość z nas, jak filmowa Joy Gresham, jest tak pochłonięta nowinami ze świata i na dodatek (jak ona) często ulega propagandzie, że nie widzi niebezpieczeństwa nadciągającego z zupełnie innej strony. Całe szczęście zatem, że istnieją ludzie zajęci czymś innym; na tyle oderwani od światowej bieżączki (Lewis nie czytywał gazet), że mogą wyrzeć na pokład i dostrzec grożącą nam katastrofę.

Właśnie o tym niebezpieczeństwie mówi mała, często niedoceniana książeczka: *Koniec człowieczeństwa*. Źle dobrany przez polskiego wydawcę tytuł nie oddaje głównej myśli autora: *The Abolition of Man* to raczej „zniesienie człowieczeństwa”. Zdaniem Lewisa bowiem ludzkość jest na prostej drodze do tego, by własnymi rękami w imię postępu znieść czy też obalić podstawy własnej tożsamości.

Tym, co zadziwia najbardziej w przenikliwej analizie Lewisa, jest fakt, że wykłady będące podstawą książki zostały wygłoszone w 1942 roku. Świat rzeczywiście zajęty był wtedy czymś innym, a jeśli spodziewał się katastrofy, to ze strony Hitlera, rzadziej Stalina, który stał się użytecznym sojusznikiem Zachodu, ale na pewno nie ze strony zachodniej kultury postępu i nowoczesności. Lewis mógł zostać posądzony o defetyzm, gdy ostrzegał, że proces prowadzący do zniesienia człowieczeństwa „dokonuje się wśród komunistów i demokratów równie szybko jak wśród faszystów. Metody (być może) nie są tak samo brutalne. Ale niejeden naukowiec spoglądający łagodnie spoza pince-nez, niejeden wzięty dramatopisarz, niejeden żyjący wśród nas filozof-amator na dłuższą metę dąży do tego samego, co nazistowski rząd Niemiec”[2].

Chestertonowska „demokracja umarłych” ukazuje epokę współczesną jako odmienną od wszystkich poprzednich – po raz pierwszy człowiek uznał, że moralność jest jedynie wytworem ludzkim i że może dowolnie ją kształtować

Jaki to proces?
Najkrócej można go nazwać zakwestionowaniem prawa naturalnego, które Lewis dla wygody określa chińskim terminem Tao. Aby dowieść, że obowiązywało ono powszechnie w dotychczasowych dziejach, zamieszcza

na końcu książki przykłady podstawowych wartości uznawanych w najróżniejszych kulturach – od greckiej po nordycką, chińską czy indiańską. Ta chestertonowska „demokracja umarłych” ukazuje epokę współczesną jako odmienną od wszystkich poprzednich – po raz pierwszy bowiem człowiek uznał, że moralność jest jedynie wytworem ludzkim i że może dowolnie ją kształtować. Wydawałoby się zatem, że człowiek „dorósł”, wziął swój los we własne ręce i nic nie stoi na przeszkodzie, by stworzył świat powszechnej szczęśliwości.

Lewis bezbłędnie odsłania zasadzki takiego myślenia i – co ciekawe – czyni to bez odwoływania się do Boga, nadprzyrodzonego charakteru Tao czy grzechu pierworodnego. Wykazuje po prostu, że dążenie do postępu i „podboju natury” przy odrzuceniu niezmiennych, podstawowych wartości musi zgodnie z własną wewnętrzną logiką prowadzić do ostatecznej katastrofy.

Przede wszystkim, odrzucenie wartości oznacza, że wszystkie sądy wartościujące uznajemy jedynie za przejaw subiektywnych uczuć, a zatem za coś nieistotnego. Takie przekonania (często mimochodem, jak zauważa Lewis) wpajane są uczniom. W ten sposób wychowuje się „ludzi bez torsów”, bo – zgodnie z klasyczną koncepcją człowieka – „jak król rządzi przez swojego urzędnika, tak rozum w człowieku musi rządzić zwykłymi żądzami za pośrednictwem «elementu duchowego». Głowa rządzi podbrzuszem poprzez tors, czyli pierś (...). Pierś – Wielkoduszność – Uczucie: oto niezbędni oficerowie łącznikowi między człowiekiem intelektu a człowiekiem instynktu. (...) To dzięki temu środkowemu elementowi człowiek jest właśnie człowiekiem; sam intelekt czyni go bowiem jedynie duchem, a same żądze – zwykłym zwierzęciem” [3]. Czyż nie tym właśnie – dramatycznym zanikiem uczuć wyższych – charakteryzuje się dzisiejszy świat? Czy nie jest on domeną ludzi „bez torsów” – napompowanych wiedzą, ale powodowanych nieuporządkowanymi namiętnościami? Nieprzypadkowo papież Franciszek nawołuje, by powrócić do ludzkich uczuć, a Rod Dreher i jemu podobni propagują odbudowę klasycznej edukacji.

Kolejne niebezpieczeństwo kryje w sobie postęp rozumiany jako „podbój natury”. Lewis wykazuje, że jest to jedynie mit i że panowanie człowieka nad naturą zawsze oznacza panowanie jednego człowieka nad drugim. Ten, kto ma dostęp do nowych zdobyczy techniki może udzielić ich innym albo nie, może też udzielić ich po to, by nad innymi panować. Dotyczy to także panowania nad przyszłymi pokoleniami – Lewis daje przykład antykoncepcji, przez którą jedno pokolenie ma wpływ na kształt następnych. Dziś powszechny dostęp do aborcji (także eugenicznej), eutanazja, zabijanie noworodków i modyfikacje genetyczne dopełniają tego obrazu. Ale także w obrębie jednego

pokolenia technologia oznacza panowanie małej grupy „specjalistów” nad resztą populacji – dobitnie pokazują to coraz skuteczniejsze manipulacje wyborcze, uzależnienie wszystkich sfer życia od dostawcy technologii i gromadzenie przez nich informacji o użytkownikach. To wszystko, co Lewis przeczuwał w latach 40., w naszych czasach obleka się w ciało. Szczególnie prorocze są jego słowa, które amerykański filozof Peter Kreeft określił jako „trzy najbardziej pouczające zdania o naszej cywilizacji”: „Jest coś, co łączy magię i nauki stosowane, a równocześnie oddziela je obie od «mądrości» poprzednich wieków. Bowiem dla dawnych mędrców zasadnicze pytanie brzmiało: jak dostosować duszę do rzeczywistości, a odpowiedzią było poznanie, samodyscyplina i cnota. Natomiast główny problem zarówno magii, jak i nauki stosowanej brzmi: jak podporządkować rzeczywistość życzeniom człowieka, a odpowiedzią jest odpowiednia technika”[4]. Problem w tym, że rzeczywistość zostaje podporządkowana nie życzeniom każdego człowieka, ale wybrańców, których Lewis nazywa „Projektantami”.

Lewis wykazuje, że postęp rozumiany jako „podbój natury” to jedynie mit, a panowanie człowieka nad naturą zawsze oznacza panowanie jednego człowieka nad drugim

Projektanci starają się stworzyć nowy system wartości i zgodnie z nim „zaprogramować” ludzkość. Hipotetyczne rozważania Lewisa, do czego to może prowadzić, dziś po

prostu opisują rzeczywistość: „O ile dawna edukacja była wtajemniczeniem, o tyle nowa byłaby jedynie «warunkowaniem». Dawna traktowała uczniów tak, jak dorosły ptak traktuje młode ptaki,

uczając je latać; nowa traktowałaby ich raczej jak hodowca drobiu, który stara się uzyskać u młodych ptaków pewne cechy z powodów, o których one same nie mają pojęcia”[5]. Czy nie tak właśnie wygląda genderowa edukacja „równościowa”, starająca się wpoić dzieciom nową antropologię, zgodnie z którą człowiek z jego płciowością jest jedynie biologicznym tworzywem? Decydenci na najwyższych szczeblach ponadpaństwowej władzy wcale już nie kryją się z tym, że „zamierzają zmieść tradycyjne wartości i ustanowić zupełnie nowe”[6].

Czy stworzenie nowego systemu wartości jednak jest możliwe? Stanowcza odpowiedź Lewisa brzmi: Nie. Wszyscy ci, którzy kwestionują tradycyjne wartości, którzy – jak to określa Lewis – stawiają się poza Tao, wciąż mniej lub bardziej świadomie pozostają na jego terenie. Tao „nie jest jednym z wielu możliwych systemów wartości. Jest to jedyne źródło wszelkich sądów wartościujących”[7]. Można zatem jedynie wybierać pewne części Tao i rozdymać je do nieprzytomności, a odrzucać inne, ale nie można stworzyć zupełnie nowego systemu: „Bunt nowych ideologii przeciwko Tao jest buntem gałęzi przeciwko drzewu: gdyby zbuntowane gałęzie mogły odnieść sukces, same uległyby unicestwieniu. Ludzki umysł nie potrafi wymyślić nowej wartości, tak samo jak nie potrafi wyobrazić sobie nowego koloru podstawowego ani tym bardziej stworzyć nowego słońca poruszającego się po zupełnie nowym niebie”[8]. Jeśli jedno z praw podstawowych uznajemy za arbitralne, nie ma powodu, by wszystkie takie nie były.

Ostatecznie bowiem Projektanci nowej moralności – skoro nie obowiązują uchwał „nakaz z góry” – kierują się własną naturą. Prawdziwość tej uwagi Lewisa najwyraźniej widać na przykładzie propagandy gejowskiej: ostatecznie chodzi w niej przecież o stworzenie

takiego społeczeństwa, które przestałoby przeszkadzać jej głosicielom w przeżywaniu przyjemności tak, jak im się podoba. Aby zapanować nad naturą – powiada Lewis – oddajemy pod jej panowanie kolejne sfery naszego życia i sami padamy jej ofiarą: „jeśli człowiek zechce traktować samego siebie jak surowiec, stanie się surowcem – i to nie surowcem, który, jak sobie wymarzył, będzie kształtowany przez niego samego, ale przez zwykłe popędy, czyli przez naturę”[9]. A zatem „Podbój natury przez człowieka okazuje się, w chwili ostatecznego spełnienia, podbojem człowieka przez naturę. Każde pozorne zwycięstwo prowadziło nas, krok po kroku, do tego zakończenia. Wszystko, co wyglądało na wycofywanie się natury, było z jej strony tylko taktycznym wybiegiem. Myśleliśmy, że zmuszamy ją do ucieczki, kiedy tak naprawdę to ona wabiła nas w zasadzkę. Kiedy wydawało się nam, że podnosi ręce do góry, w rzeczywistości wyciągała ramiona, by nas pochwycić na zawsze”[10].

Dziś od spełnienia tego proroctwa dzieli nas tylko krok. A technologia, tak doskonale przypominająca magię, może sprawić, że wykonamy go całkiem nieświadomie: zapatrzeni i zasłuchani w to, co podsuwają nam Projektanci, zostaniemy pod pokładem statku. Chyba że – za przykładem Lewisa – zajmiemy się czymś innym. Na przykład czytaniem zapomnianych przepowiedni.

Magda Sobolewska

Autorka jest tłumaczką literatury angielskiej. Przełożyła na język polski m.in. książki G.K. Chestertona i C.S. Lewisa.

[1] *On Science Fiction*.

[2] C. S. Lewis, *Koniec człowieczeństwa*, tłum. M. Sobolewska, Wydawnictwo Esprit, Kraków 2013, s. 86.

[3] Tamże, s. 32-33.

[4] Tamże, s. 89.

[5] Tamże, s. 30-31.

[6] Tamże, s. 20.

[7] Tamże, s. 56.

[8] Tamże, s. 57.

[9] Tamże, s. 85.

[10] Tamże, s. 80-81.

